

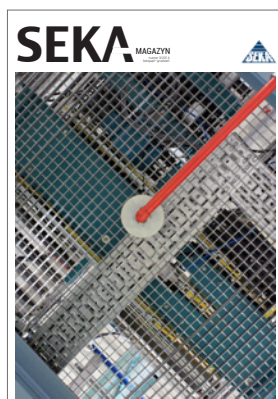
SEKA

MAGAZYN

numer 2 (5) 2015
kwiecień-czerwiec



SPIS TREŚCI



Wcześniejsze numery magazynu SEKA dostępne są pod linkiem:
www.issuu.com/sekamagazyn

Pierwsze minuty są decydujące – rozmowa z *Aleksandrem Mirowskim*,
zawodowym strażakiem współpracownikiem SEKA S.A.

STRONA: 4

Design na straży bezpieczeństwa

STRONA: 8

Na ratunek

STRONA: 10

Praca na wysokości – rozmowa z *Pawłem Gutem*,
specjalistą ds. BHP SEKA S.A.

STRONA: 12

Wydarzyło się / Wydarzy się

STRONA: 15



STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: SEKA S.A.

ul. Paca 37, 04-386 Warszawa

tel.: 22 517 88 50 / fax: 22 517 88 87

www.seka.pl, seka@seka.pl

Realizacja: www.p-content.com

Redaktor prowadzący: Maciej Mazerant

Współpraca: Sebastian Fagasiński, SEKA S.A.

Korekta: Justyna Muszyńska-Szkodzik

Kontakt z redakcją: magazynseka@seka.pl

Okładka: Campean – www.behance.net/HaraldKevin

Wszelkie prawa zastrzeżone. Seka S.A.



Szanowni Państwo!

Poczucie bezpieczeństwa to podstawa spokojnego i szczęśliwego życia. Wszystkim zależy na tym, aby pracować, bawić się, odpoczywać bezpiecznie. Nie wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, jak łatwo jest sprowokować sytuację kryzysową bądź jak łatwo się w niej znaleźć – czy tego chcemy, czy nie. W aktualnym numerze magazynu SEKA wspólnie z ekspertami podejmujemy temat bezpieczeństwa w życiu codziennym, podczas wakacyjnych wojaży, ale również w przypadku zdarzeń ekstremalnych.

Nasza firma prowadzi szkolenia dla pracowników z zakresu między innymi pierwszej pomocy czy bezpieczeństwa w pracy na wysokościach. W magazynie SEKA udowadniamy, że wiedza zdobyta podczas szkoleń w miejscu pracy może zostać wykorzystana w życiu codziennym, a eksperci współpracujący z SEKA SA to najwyższej klasy specjaliści, dzięki których wiedzy uczestnicy szkoleń będą przygotowani do nawet najtrudniejszych sytuacji.

Jesteśmy przekonani, że lektura magazynu zachęci Państwa do zwrócenia szczególnej uwagi na własne miejsce pracy i panujące w nim zasady BHP. Jesteśmy również pewni, że dzięki przykładom i dobrym praktykom zaprezentowanym w magazynie SEKA szkolenia związane z bezpieczeństwem zyskają nowe znaczenie – nie będą już tylko koniecznym obowiązkiem, a staną się ważnym narzędziem w kreowaniu firmowej kultury bezpieczeństwa.

Życzymy przyjemnej lektury!



Pierwsze minuty są decydujące

Kurs pierwszej pomocy jest bez żadnej wątpliwości sprawą bezwzględnie podstawową. Powinniśmy pamiętać, że to pierwsza pomoc dlatego właśnie, że jest tą „pierwszą”, może okazać się kluczowa, gdyż pierwsze minuty po wypadku są najczęściej decydujące dla dalszego losu osób w nim poszkodowanych. – rozmowa z Aleksandrem Mirowskim, zawodowym strażakiem, współpracownikiem SEKA S.A.

ROZMAWIAŁ: Maciej Mazerant, ZDJĘCIA: dzięki uprzejmości Aleksandra Mirowskiego



Na zdjęciu: obraz zniszczeń po trzęsieniu ziemi w Nepalu, 2015 r.

Jesteśmy w okresie przedwakacyjnym, każdy myśli już o urlopie czy to w Polsce, czy za granicą. Jednak nie każdy z nas zastanawia się nad tym, jakie zagrożenia mogą nas spotkać podczas wyjazdu. Na jakie wypadki jesteśmy najbardziej narażeni w czasie urlopu?

Musimy pamiętać, aby na wakacje przede wszystkim zabrać ze sobą zdrowy rozsądek. Urlop jest dla nas momentem odprężenia – słusznie. Nieraz chętnie próbujemy rzeczy, których na co dzień nie mamy odwagi lub okazji zrobić, jak na przykład jazda skutermem wodnym czy wybranie trudnego szlaku w górach. Musimy przy tym pamiętać, aby dozować sobie takie wrażenia zgodnie z naszymi umiejętnościami. Łatwo zamienić przygodę w tragedię, a przecież wakacje mają być przyjemnością. Wyjeżdżając za granicę, warto poświęcić kilka chwil na poznanie kultury i zwyczajów państwa, do którego się udajemy. Musimy pamiętać, że jadąc do obcego kraju, jesteśmy w nim gościem i musimy szanować swojego gospodarza. Bardzo łatwo bezwiednie wpędzić się w kłopoty, na przykład okazując swojej partnerce lub partnerowi publicznie uczucia. Czasem chcąc się przygotować na różne zagrożenia, szukamy tych wielkich, zapominając, że to często małe sprawy potrafią zadecydować o wakacyjnych tarapatach.

Jako strażak doskonale Pan wie, z jak dużą liczbą pożarów mamy do czynienia właśnie w okresie wakacyjnym... Jak zachować się podczas pożaru?

Przede wszystkim pamiętajmy o bezpieczeństwie swoim i innych osób w naszym otoczeniu. Jeśli umiemy, to możemy podjąć próbę ugaszenia pożaru w zarodku poprzez użycie podręcznego sprzętu gaśniczego czy wewnętrznej sieci hydrantowej. Jednak nie możemy zapomnieć, że żadne mienie nie jest równe wartości naszego zdrowia i życia. Tym samym, gdy już ewakuujemy się z budynku, nie wracamy po telefon, portfel czy laptopa. Niestety, jednym z częstszych powodów śmierci podczas pożaru jest powrót do już raz opuszczonego budynku, a skoro już wszyscy go opuścili, to nikt może nas nie zauważyć, gdy stracimy przytomność w wyniku zatrucia gazami pożarowymi.

Brał Pan udział w akcji ratunkowej po trzęsieniu ziemi w Nepalu, oczywiście nikt z nas wyjeżdżając w tak egzotyczne miejsca, nie myśli o możliwości zetknięcia się z trzęsieniem ziemi, tsunami czy innymi żywiołami – jak zachować się w takiej sytuacji?

Bardzo istotne jest odpowiednie przygotowanie się do takiej wyprawy i nie mam tu bynajmniej na



***Podstawowym wyposażeniem
czy to podczas wypadu
za granicę, czy też na
weekendowy biwak jest
mała apteczka.***

myśli kupna jakiś wymyślnych gadżetów. Zanim udamy się w podróż w egzotyczne miejsce, poznamy lokalizację naszej ambasady lub politycznego przedstawicielstwa naszego kraju. Dzięki temu będziemy wiedzieli, gdzie możemy próbować szukać pomocy, gdy stracimy możliwość kontaktowania się z bliskimi lub organizatorem naszego wyjazdu. Zrobimy sobie również kopię paszportu i zalaminujemy, aby zabezpieczyć go przed nieoczekiwanym działaniem czynników atmosferycznych. Taki zapasowy dokument uratuje nas i potwierdzi naszą tożsamość, jeśli stracimy wszystkie swoje dokumenty. W innym przypadku proces uwierzytelniania naszych danych może się dłużyć, a w obliczu katastrofy musimy zrozumieć, iż czas jest czynnikiem krytycznym. Doskonałym ruchem z naszej strony będzie ustalenie punktu zbornego dla członków naszej wyprawy, w razie gdybyśmy z jakiegoś powodu rozdzielili się i doszłoby do tragedii w tym właśnie czasie. Nasz hotel i jego okolica mogą być zdewastowane do tego stopnia, że powrót tam może być zwyczajnie niemożliwy.

Czy każdy Polak powinien przejść kurs pierwszej pomocy? Dlaczego tak ważne są szkolenia z tego zakresu?

Kurs pierwszej pomocy jest bez żadnej wątpliwości sprawą bezwzględnie podstawową. Powinniśmy pamiętać, że to pierwsza pomoc dlatego właśnie, że jest tą „pierwszą”, może okazać się kluczowa, gdyż pierwsze minuty po wypadku są najczęściej decydujące dla dalszego losu osób w nim poszkodowanych.

Czy szkolenia, które pracownicy przechodzą w pracy, i które często nie są lubiane, mogą się przydać w życiu codziennym? Jak przekonać ludzi do konieczności szkolenia się?

Szkolenia postrzegane są jako sprawa do odhaczenia w naszym kalendarzu, ponieważ są wymagane przez prawo lub pracodawcę, a do tego jeszcze wchodzi w kolizję z naszymi planami. Wynika to jeszcze z tego, że nie potrafimy do końca skorzystać ze szkolenia. Pracownik na szkoleniu z pierwszej pomocy nie uczy się tylko pomocy koledze lub koleżance z pracy. Uczy się pomocy, której również będzie mógł udzielić w razie potrzeby swoim najbliższym. Zajęcia z prawa pracy to przecież nie tylko prezentacja obowiązków, jakie zatrudniony ma wobec pracodawcy, ale możliwość poznania swoich praw. W końcu bezpieczeństwo pożarowe to nie tylko kwestia zachowania się podczas sytuacji pożarowo niebezpiecznej w miejscu pracy. To uniwersalna wiedza, która może ocalić nam życie w bibliotece, centrum handlowym czy kinie. Da się jednak zauważyć tendencję, iż coraz większa liczba osób



Na zdjęciu: obraz zniszczeń po trzęsieniu ziemi w Nepalu, 2015 r.

coraz efektywniej uczestniczy w szkoleniach, a nie ma nic lepszego niż ktoś zadający trudne pytania. Dzięki takiej interakcji szkolony ma możliwość zdobycia wiedzy, której nierzadko nie ma czasu uzupełnić w codziennym pędzie, a szkolący ma szansę ciągle podnosić swoje kwalifikacje.

Co powinniśmy mieć zawsze przy sobie, aby być przygotowanym na niespodziewaną sytuację kryzysową?

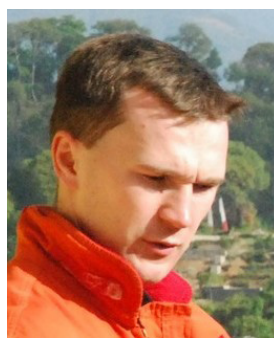
Podstawowym wyposażeniem czy to podczas wypadu za granicę, czy też na weekendowy biwak jest mała apteczka. Jeśli opatrzymy ewentualne rany, swoje czy naszych bliskich, to nie dopuścimy do zakażenia i będziemy mieli czas na ewakuację w bezpieczne miejsce. Zwykłe otarcie w obliczu kilkugodzinnej wędrówki powrotnej w górach może ją przedłużyć, zmuszając nas do marszu nocą, co jest już skrajnie niebezpieczne. W trakcie kataklizmu i jego szerzących się skutków niewielka, nieostoięta właściwie rana może wywołać zakażenie, a stąd już blisko do wylądowania w szpitalu, który może być bardzo oddalony od miejsca, w którym było choćby zalenie czy trzęsienie ziemi.

Od jakiego wieku powinniśmy uczyć dzieci reagowania podczas sytuacji kryzysowej? Wszyscy pamiętamy reportaż telewizyjny, w którym pokazane było zachowanie młodej dziewczyny, udzielającej pomocy mężczyźnie podczas ataku padaczki w tramwaju. Nikt z osób dorosłych nic nie zrobił...

Mówiąc o edukacji dzieci, musimy być świadomi, że to nie my możemy zdecydować o jej rozpoczę-

ciu. Nie ma doskonalszego obserwatora od dziecka, a jego obserwacja zaczyna się od kopiowania zachowań najbliższych, czyli rodziców. Matryca większości zachowań, które ukształtują młodego człowieka, jest tworzona już z naszych najprostszych zachowań. Zignorowanie czerwonego światła na przejściu dla pieszych, czy wyrzucenie papierka na ulicy, może być niepozornym początkiem nanoszenia złego wzorca zachowań. Empatia wobec krzywdy drugiego człowieka, choćby poprzez wyciągnięcie telefonu i wykonanie połączenia na pogotowie, da sygnał, że prosta czynność, do której każdy jest zdolny, to początek pomocy. Pamiętajmy, że dziecku poprzez swoje zachowanie i słowa musimy przekazać świadomość, iż dobry uczynek pod postacią pomocy drugiemu człowiekowi, może do nas pewnego dnia wrócić. Pięknym uczuciem jest wiedzieć, że w chwili potrzeby nie tylko możemy udzielać pomocy, ale mamy szansę ją również otrzymać.

Dziękuję za rozmowę i życzę spokojnych wakacji.



Aleksander Mirowski
zawodowy strażak



Design na straży bezpieczeństwa

Górskie wycieczki, wodne szaleństwa, nastrojowe spacery... – lato to czas relaksu i aktywnego wypoczynku. Niezależnie od celu podróży i formy spędzania wolnego czasu, warto pamiętać o zdrowiu i bezpieczeństwie.

TEKST: Marta Klimek, ZDJĘCIA: materiały prasowe

Podstawą wyposażenia każdego odpowiedzialnego urlopowicza powinna być – obok okularów przeciwsłonecznych i kremu z filtrem – apteczka pierwszej pomocy. Choć temat wydaje się banalny, w interpretacji współczesnych designerów nabiera zupełnie innej wartości.

Apteczka, jaka jest, każdy widzi: czerwona saszetka pełna bandaży, plastrów i trudnych do zidentyfikowania akcesoriów. Inaczej widzą ją jednak kreatywni projektanci, którzy swój estetyczny zmysł coraz częściej wykorzystują, by kontestować to, co wydaje się oczywiste. Designerskie wersje zestawów pierwszej pomocy są jednak nie tylko wyestetyzowanymi odśłonami tradycyjnych apteczek, którymi gadżeciarze oraz amatorzy dobrego stylu mogliby chwalić się przed znajomymi. Głównym celem projektantów było stworzenie przyjaznych użytkownikom rozwiązań, które w sytuacji nagłego zagrożenia pomogą w szybkim i sprawnym działaniu.



One-Handed First Aid Kit
www.gabymel.com



Campean
www.behance.net/HaraldKevin

Falk
www.designit.com



Pomysł Kevina Haralda Campeana oparty jest na idei obrazkowych instrukcji, które, wyraźnie rzucając się w oczy, pozwalają na błyskawiczne znalezienie najpotrzebniejszych narzędzi. Elementy zestawu znajdują się w oddzielnych, opatrzonych odpowiednimi ikonami pudełkach, które idealnie mieszczą się w pomarańczowym kartoniku apteczki.

Użytkownicy podręcznych zestawów to zazwyczaj medyczni laicy, dla których korzystanie z nawet najbardziej podstawowych przyborów opatrunkowych może stanowić nie lada wyzwanie. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom, projektanci Designit we współpracy z przedsiębiorstwem ratowniczo-medycznym Falck stworzyli apteczkę, która sama podpowiada, po które narzędzia sięgnąć w przypadku poszczególnych obrażeń. Każdy z wykorzystanych w projekcie kolorów odpowiada jednej z kategorii, instruując użytkownika, jak postępować z oparzeniami, krwawieniem, siniakami czy skręceniami.

O krok dalej poszła twórcza w Londynie Gabriele Meldaiyte. Jej One-Handed First Aid Kit nie tylko prowadzi użytkownika przez kolejne etapy udzielania pierwszej pomocy, ale także ułatwia opatrzywanie własnych ran. W celu usprawnienia reakcji samego poszkodowanego, apteczka została zaprojektowana tak, by można było bez trudu obsługiwać ją jedną ręką.

Udoskonalone talentem młodych projektantów akcesoria pierwszej pomocy zaskakują nietypowym wyglądem i wyjątkową funkcjonalnością. Zainteresowanie świata designu tematyką bezpieczeństwa powinno także stanowić apel o ostrożność i przezorność zarówno w czasie wakacyjnego wypoczynku, jak i w życiu codziennym.

Na ratunek

Na większe ryzyko wakacyjnych wypadków wpływają nietypowe miejsca, w których dochodzi do niebezpiecznych zdarzeń. O wiele łatwiej jest bowiem przyjść z pomocą poszkodowanemu w centrum miasta niż w głębokim lesie czy na górskim szlaku.

TEKST: Marta Klimek, ZDJĘCIA: materiały prasowe





◀ Eton
TurboDyne Series
www.whipsaw.com

Współczesna technika stara się jednak znaleźć odpowiedź również i na ten problem. Tam, gdzie najtrudniej dotrzeć z ratunkiem wysyła swoich – coraz mniejszych – pomocników.

Stworzona dla amerykańskiego Czerwonego Krzyża seria TurboDyne to propozycja wielofunkcyjnych narzędzi, które powstały z myślą o skutecznym działaniu w sytuacjach awaryjnych. Zaprojektowane przez specjalistów kalifornijskiego biura Whipsaw urządzenia ułatwiają akcje ratunkowe tam, gdzie dostęp do energii elektrycznej, niezbędnej do podejmowania akcji oraz komunikacji z ratownikami, staje się silnie ograniczony. Każdy z produktów posiada wbudowany mechanizm dynamo, umożliwiający niezależny od stacjonarnych źródeł energii akces do wszystkich jego funkcji. Road Torq to drogowy trójnóg wyposażony w silny, jasny reflektor i awaryjny migacz. W serii znajdują się również dwa modele zasilanych energią dynamo odbiorników radiowych, które dzięki wykorzystaniu technologii wideband pozwalają na bezprzewodową komunikację radiową.

Niekiedy jedyną drogą, umożliwiającą dotarcie na miejsce wypadku, jest droga powietrzna. Niestety, wysłanie helikoptera na akcję ratunkową wiąże się z wysokimi kosztami oraz szeregiem dodatkowych

przygotowań – zarówno sprzętu, jak i odpowiedniej załogi. Alternatywę przedstawił Alec Momont z Uniwersytetu Technicznego w Delft, autor projektu bezzałogowego drona ratunkowego. Minisamolot, wysłany przez powiadomione o zatrzymaniu akcji serca służby, dostarcza na miejsce zdarzenia defibrylator niezbędny do efektywnej reanimacji. Znajduje pacjenta, wykorzystując sygnał GPS emitowany przez telefon, z którego wzywano ratunek. Audiowizualne połączenie ze służbami medycznymi umożliwia bieżące instruowanie osób udzielających bezpośredniej pomocy. Dron osiąga prędkość około 100 km/h. Waży jedynie 4 kg i może przenosić kolejne 4 kg. Według przewidywań specjalistów TU Delft, rozwinięcie sieci ratunkowych dronów pozwoliłoby zwiększyć szanse przeżycia ataków serca od 8 do nawet 80%.

Choć czasem rozwijająca się z prędkością światła technologia przeraża swoją ekspansywnością, obejmując kolejne sfery życia, to nie sposób odmówić jej niewyobrażalnej – jeszcze kilka dekad temu – siły i użyteczności. Technologiczne nowinki to nie tylko designerskie gadżety czy zabawki dla dużych chłopców, ale ratujące zdrowie i życie narzędzia.

Praca na wysokości

Jeżeli pracodawca postawi bezpieczeństwo na pierwszym miejscu, nie będzie musiał oddawać ciężko wywalczonych zysków w formie mandatów, grzywien, odszkodowań. Jeżeli zapewni sobie wsparcie odpowiedniego BHP-owca, zyska sprzymierzeńca, który wie jak i potrafi zapewnić taki standard bezpieczeństwa, który pozwoli do minimum wyeliminować ryzyko wypadku. – rozmowa z Pawłem Gutem – specjalista ds. BHP SEKA S.A.

ROZMAWIAŁ: Maciej Mazerant



Paweł Gut
Specjalista ds. BHP SEKA S.A.

Praca na wysokości... Wydaje się, że temat ten dotyczy głównie takich ekstremalnych zajęć jak mycie okien drapaczy chmur czy malowanie kominów elektrociepłowni... Czy tak właśnie jest?

Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z takimi „spektakularnymi” akcjami, to

sądzę, że liczba wypadków związanych z upadkiem z wysokości byłaby tak niewielka, że nie zajmowalibyśmy się tym zagadnieniem na łamach prasy. Rzeczywistość jest niestety inna.

Dla zobrazowania problemu posłużę się przykładem z życia. Kilka lat temu na jednej z budów deweloperskich zdarzył się tragiczny wypadek. Elektryk montujący oświetlenie zewnętrzne na elewacji domu postanowił „uprościć” sobie pracę i wszedł na beczkę (wys. 120 cm) po to – jak sądzę, by coś poprawić. Znalaziono go martwego, obok leżały przewrócona beczka i porozsypane narzędzia. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła w wyniku złamania podstawy czaszki... Dla wyjaśnienia: By doszło do takiego urazu – złamania, a tak naprawdę oderwania

kawałka kości, muszą działać olbrzymie siły. Proszę zwrócić uwagę, do jak poważnego urazu doszło przy tak niewielkiej wysokości spadania.

Teraz kilka faktów dotyczących statystyki wypadków – upadków z wysokości. Ponad 70% z nich to upadki z wysokości od 1 do 3 m. Dlaczego do nich dochodzi? Jest to wynik lekceważenia przez poszkodowanych zagrożenia. Wysokość wydaje się niewielka, nie pojawia się naturalny lęk przestrzeni, mamy wrażenie, że zamortyzujemy ewentualny upadek, biorąc go na „nogi” – niestety zbyt często słyszę takie „mądrości” – głównie podczas sporządzania dokumentacji powypadkowej...

Podsumowując, problem pracy na wysokości, zarówno w ujęciu prawnym, jak i w pragmatyce, dotyczy prac prowadzonych na wysokości już od 1 m ponad poziom otoczenia i w moim przekonaniu nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, by rygorystycznie przestrzegać zasad.

Jak powinniśmy przygotować się do pracy na wysokości... jako pracownik, a jak jako pracodawca?

Jako pracodawca po pierwsze poprzez nadanie temu problemowi należytego znaczenia. Często – jako BHP-owiec, muszę toczyć zażarte boje o zmia-

nę priorytetów – głównie z managerami odpowiedzialnymi za tzw. „przerób”... Współcześnie tempo realizacji kontraktów jest bardzo wysokie. Terminy napięte, a widmo kar umownych realne. Muszę wykazać, że jako BHP-owiec w procesie budowy czy produkcji nie jestem po to, by sabotować biznes, ale po to, by stworzyć taką strukturę zarządzania bezpieczeństwem, by bez konieczności ryzykowania czymś życiem uzyskiwać maksymalną efektywność ekonomiczną. Ostatecznym argumentem, którego czasem muszę użyć, jest to, że dla firmy potencjalne koszty wypadku mogą wielokrotnie przewyższyć zysk z kontraktu, który właśnie – z taką determinacją, realizują.

Kolejnym krokiem, który w mojej ocenie wydaje się słuszny, jest zapewnienie sobie przez pracodawcę merytorycznego wsparcia. Koszt dobrego BHP-owca stanowi ułamek procenta kosztów, które trzeba będzie ponieść w przypadku np. zatrzymania robót przez Inspektora Nadzoru Inwestorskiego lub Inspektora PIP. Pomijam koszt obsługi prawnej w razie wypadku. Przedsiębiorca zarabia pieniądze, łącząc i wykorzystując profesjonalizm swoich współpracowników. Każda branża wymaga „branżysty”, BHP też. Rolą takiego specjalisty jest zapewnienie bezwzględnej realizacji kontraktu. Pamiętam, co powiedział mi jeden z Kierowników Budowy na początku mojej przygody z branżą budowlaną: *Nie interesuje mnie to, jak to zrobisz – masz mieć czas, by zajmować się tylko swoją robotą, wszyscy, którzy wchodzi o 7, mają wyjść cali i zdrowi o 15, a roboty mają iść w zaplanowanym tempie – nie muszę Cię widzieć, muszę widzieć efekty Twojej pracy.*

Reasumując, jeżeli pracodawca postawi bezpieczeństwo na pierwszym miejscu, nie będzie musiał oddawać ciężko wywalczonych zysków w formie mandatów, grzywien, odszkodowań. Jeżeli zapewni sobie wsparcie odpowiedniego BHP-owca, zyska sprzymierzeńca, który wie jak i potrafi zapewnić taki standard bezpieczeństwa, który pozwoli do minimum wyeliminować ryzyko wypadku.

Z kolei jako pracownik wykonujący prace na wysokości, muszę pamiętać, że ostatecznie to ja sam odpowiadam za swoje zdrowie i życie. Muszę uświadomić sobie, co się stanie z moimi bliskimi, jeśli mnie zabraknie. Jak będzie wyglądał dzień powszedni mój i moich bliskich, jeżeli uraz spowoduje, że resztę życia spędzę na wózku... Z czego żyć wtedy, gdy ko-

Kilka faktów dotyczących statystyki wypadków – upadków z wysokości.

Ponad 70% z nich to upadki z wysokości od 1 do 3 m.

Dlaczego do nich dochodzi?

Jest to wynik lekceważenia przez poszkodowanych zagrożenia. Wysokość wydaje się niewielka, nie pojawia się naturalny lęk przestrzeni, mamy wrażenie, że zamortyzujemy ewentualny upadek, biorąc go na „nogi”...

lejna komisja ZUS stwierdzi, że więcej nie będą płacić... bo przecież: *ręce ma Pan sprawne, więc może Pan pracować, a renta nie jest przecież dożywotnia.* Tylko to i aż to muszę sobie uświadomić, wyobrazić, poczuć i zapamiętać. Jak to się stanie, będziemy słuchali na szkoleniach, będziemy ćwiczyli na instruktarzach, będziemy sprawdzali, czy sprzęt jest ok i czy aby nie ma bezpieczniejszego sposobu wykonania pracy... itd. Nastawienie do problemu – to jest obszar do pracy. Technalia i umiejętności to sprawy wtórne – do nauczania.

Szkolenia to ważna część procesu przygotowania do pracy na wysokości. Jak wyglądają szkolenia tego typu, najlepiej uczyć się w praktyce.

Ważne zagadnienie. Powiem, jak powinny one wyglądać i nie skomentuję tego, jak często wyglądają... Ja robię to tak. Na początku sprawdzam, czy skierowani pracownicy mają odpowiednie orzeczenia lekarza medycyny pracy – czy jest sens ich szkolić, bo jeżeli nie możemy ich dopuścić do pracy, to po co koszty dla pracodawcy i po co zabierać czas na ćwiczenia tych, którzy mogą z tego skorzystać.

Kolejna sprawa to kontrola sprzętu, w który zostali wyposażeni przez pracodawcę. Często bywa tak, że nie nadaje się on do eksploatacji lub ma wadę prawną, która go dyskwalifikuje. Jak ten „wstęp” mamy za sobą, realizujemy część teoretyczną w formie prezentacji – bo „praktyka bez teorii jest ślepa”. W tej części budujemy świadomość problemu – tu chodzi o nastawienie, o którym mówiłem punkt wyżej. Każdy z uczestników najpierw musi zrozumieć to, co w jego życiu zmieni upadek z wysokości, a wtedy kolejną część „wchłonie jak gąbka” i nie trzeba będzie nikogo namawiać do ćwiczeń. Teraz kolej na sprzęt. Co do czego, jaki amortyzator w jakiej sytuacji, na jakiej wysokości, do jakiego zaczepu w szelkach i do czego zakotwiony... Sporo tego, trzeba pokazać wiele wariantów – w zależności od specyfiki pracy. Ćwiczenia. Najpierw sprawdź sprzęt – daję kilka dobrych i kilka „specjalnych” kompletów sprzętu – uszkodzonych, niesprawnych, przeterminowanych itd. Uczestnicy oceniają, czy można w tym pracować. Potem zakładamy własny sprzęt, regulujemy, sprawdzamy na sobie nawzajem, czy wszystko ok. I na „wieszak”. Jest to specjalna konstrukcja, która pozwala bez wychodzenia na zewnątrz budynku ćwiczyć prace w podwieszeniu, pozwala na „poczucie” na sobie, jak to jest, gdy się już w tych szelkach „wisi” i... jak trudno jest takiego kogoś ewakuować. To tak w skrócie – normalnie w grupie do 15 uczestników przedsięwzięcie zajmuje nam 8 godzin. Jest to zarazem minimalny czas corocznego szkolenia dla osób zatrudnionych przy pracach zakwalifikowanych jako szczególnie niebezpieczne.

Jaki sprzęt należy wykorzystywać w pracach na wysokości, jakie są zasady doboru oraz kontroli?

Co do pierwszej części pytania, odpowiedź jest banalna – wyłącznie taki, który jest przeznaczony do pracy na wysokości – nigdy nie wolno zastosować elementów sprzętu przeznaczonego do użytku hobbystycznego czy sportowego. Konstruktorzy opierają się na wytycznych odrębnych norm. Zupełnie inne materiały, reżimy jakościowe, zupełnie inne metody kontroli.

Druga część pytania wymaga szerszego wyjaśnienia. Podstawową sprawą jest to, by dokładnie przemyśleć warunki, w jakich będą odbywały się prace. Przykładem niech będzie dobór szelek bezpieczeństwa. Na rynku znajdziemy szeroką ofertę dobrej jakości szelek bezpieczeństwa. Wiele z nich

to konstrukcje bardzo rozbudowane, posiadają liczne udogodnienia, np. pasy biodrowe umożliwiające pracę w podparciu (w zawieszeniu), liczne uchwyty na narzędzia i ekwipunek itp. Są też szelki najprostsze – ściśle przylegają do ciała i nie mają żadnych wystających elementów, które mogłyby się zaczepić np. o wystające elementy konstrukcji, na których lub w których wykonywane są prace. Pierwsze idealnie nadają się dla pracownika wykonującego pracę na wysokości pozostającego tam długo, który musi mieć przy sobie maksymalnie dużo sprzętu tak, by nie musiał często schodzić. Drugi typ wymagany jest przy realizacji prac w ciasnych przestrzeniach lub wewnątrz zbrojeń (np. przy realizacji przyczółków mostów). Dlatego by dobrać odpowiednie elementy systemu bezpiecznej pracy na wysokości, należy moim zdaniem zacząć od konsultacji z BHP-owcem oraz osobą bezpośrednio nadzorującą pracę. Osoba taka, która zna specyfikę faktycznie wykonywanych zadań, będzie bardzo pomocna. Jej doświadczenie, w połączeniu z wiedzą BHP-owca, pozwoli dobrać rozwiązania najbardziej efektywne a zarazem gwarantujące pełne bezpieczeństwo.

W temacie kontroli: przepisy wymagają, by raz w roku odbywała się kontrola wszystkich składników sprzętu. Wykonać ją może jedynie osoba posiadająca potwierdzone certyfikatem kwalifikacje. Po takiej kontroli dokonuje się wpisu w dokumentacji danego ŚOI. Obecnie jako BHP-owcy pracujący np. w branży budowlanej posiadamy stosowne certyfikaty, tak by ułatwiać proces kontroli sprzętu i dokonywać przeglądów tam, gdzie ten sprzęt fizycznie jest. Jednak krytycznym elementem kontroli jest przegląd całego sprzętu, zadekowanego do realizacji danego zadania, tuż przed rozpoczęciem prac. Zwykle stanowi to część odprawy organizowanej przed rozpoczęciem realizacji prac, na której realizuje się ponadto pozostałe prawem wymagane elementy i czynności organizacyjne, np. omówienie kolejności prac, imienny podział zadań. Ta kontrola pozwala na realną ocenę sprzętu i okoliczności, w jakich ma być wykonane zadanie. Doświadczony kierujący pracami, dobrze wyszkoleni i zmotywowani do zabezpieczenia własnego życia pracownicy to gwarancja bezpieczeństwa i maksymalnej efektywności przy pracach na wysokości.

Dziękuję za rozmowę.



SEKA S.A. współorganizatorem konkursu Mistrzostwa Kadry BHP

Zakończył się pierwszy ogólnopolski konkurs wiedzy w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy (22 maja). Udział w konkursie biorą nie tylko pracownicy branży BHP, ale wszyscy zainteresowani tym obszarem działalności. Organizatorem konkursu jest Koalicja Bezpieczni w Pracy, której członkiem jest SEKA S.A. Celem Mistrzostw było promowanie najlepszych ekspertów w zakresie BHP. Nad poprawnością merytoryczną Mistrzostw Kadry BHP czuwała komisja konkursowa złożona z przedstawicieli Koalicji Bezpieczni w Pracy i patronów merytorycznych konkursu, do których należą: Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy, Konfederacja Lewiatan, Państwowa Inspekcja Pracy (Główny Inspektor Pracy), Pracodawcy RP, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pracowników Służby BHP, Urząd Dozoru Technicznego oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Zwycięzcy Mistrzostw Kadry BHP zostaną ogłoszeni 24 czerwca 2015 r. w Warszawie, podczas uroczystej gali, której partnerem jest Tauron Dystrybucja S.A. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody.

SEKA S.A. członkiem Koalicji Bezpieczni w Pracy

W maju br. SEKA S.A. przystąpiła do Koalicji Bezpieczni w Pracy. Celem Koalicji jest promocja bezpiecznych zachowań wśród pracowników i pracodawców, edukacja w zakresie obowiązujących norm i procedur BHP, a także upowszechnianie wiedzy o dobrych praktykach rynkowych i korzyściach wynikających z wdrażania wysokich standardów bezpieczeństwa w miejscu pracy. Patronami i partnerami Koalicji Bezpieczni w Pracy są: CIOP-PIB, Urząd Nadzoru Technicznego, ZUS, PIP, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pracowników Służby BHP oraz Pracodawcy Rzeczypospolitej Polskiej.

Konferencja z okazji Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy i Chorób Zawodowych

Konferencja odbyła się 27 kwietnia 2015 r. Zorganizował ją Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ Solidarność, a honorowym patronatem objęła Państwowa Inspekcja Pracy. Tegoroczne spotkanie poświęcone było szukaniu odpowiedzi na pytanie: „Czy we-wnętrzzakładowy nadzór nad warunkami pracy jest wystarczający?” W konferencji wzięli udział m.in. główny inspektor pracy, Iwona Hickiewicz oraz przewodniczący NSZZ Solidarność – Piotr Duda. Jednym z prelegentów był Wojciech Zagórski, dyrektor Oddziału Wrocław SEKA S.A.

Nowa usługa doradcza SEKA S.A.

SEKA S.A. wychodząc naprzeciw oczekiwaniom swoich klientów rozszerza działalność o nowe usługi tj. usługi doradcze w zakresie wdrożenia ISO 9001, ISO 14001, PN N 18001 / OHSAS 18001, ISO/IEC 20000, ISO 27001, ISO 50001. Procedura certyfikacji ww. systemów będzie się odbywać we współpracy z jednostką certyfikującą SGS Polska.

27 lat SEKA S.A.

W maju br. spółka akcyjna SEKA obchodziła swoje 27-lecie istnienia. Z tej okazji pragniemy gorąco podziękować wszystkim naszym klientom za dotychczasowe zaufanie, jakim nas Państwo obdarzacie na co dzień. W naszej pracy dążymy do ciągłego doskonalenia i podnoszenia jakości oferowanych usług, staramy się też jak najlepiej wykorzystać wieloletnie, praktyczne doświadczenie w realizacji usług doradczych i szkoleniowych, celem zapewnienia Państwu najwyższych standardów i pełnej satysfakcji ze współpracy.



Od 27 lat na rynku!

Nasze główne obszary działania

- bezpieczeństwo pracy, ppoż.,
- ochrona środowiska,
- doradztwo w zakresie prawa pracy oraz w sprawach personalnych,
- szkolenia.

Gwarantowana wysoka jakość usług

- PN-EN ISO 9001:2008
- Certyfikat CIOP-BIP
- Gazeta Biznesu 2003-2009 i 2012



Zapraszamy do współpracy!

www.seka.pl

■ **SEKA S.A.**
ul. Paca 37
04-386 Warszawa

Centrala:
tel.: 22 517 88 88
fax: 22 517 88 87
seka@seka.pl